Rok I. Lwów, wtorek 30. kwietnia 1907. Nr. 87.

1 cent

# GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE: miesięcznie . . . . . 50 h; „ z dostawą do domu 1 K; numer pojedynczy . . 2 h

NA PROWINCYI: mies. z przes. poczt. . 1 K; kwartalnie . . . . . . 3 K; numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 982. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.



Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6.



## Co dzień niesie?

Urlop, jakiego ministerstwo udzieliło inżynierowi towarzyszowi Moraczewskiemu, aby mógł się ubiegać do Rady państwa, napełnił mą duszę błogiem przekonaniem, że stosunki w Austryi poczynają się zmieniać na lepsze.

Atoli rząd powinien był jeszcze:

1) dać towarzyszowi Moraczewskiemu 50.000 koron bezzwrotnej zapomogi na koszta agitacyi, jako iż sam bar. Beck powiedział, że obecnie mandat pieniądzmi tylko sforsować będzie można;

2) wydać poufną odezwę, polecającą gorąco kandydaturę pana towarzysza;

3) wydać do wyborców - urzędników okólnik, nakazujący głosować na pana Moraczewskiego „ze względów koleżańskich";

4) unieważnić głosy, oddane nie na niego;

5) wytoczyć głosującym na jego kontrkandydata proces o zdradę stanu i opór władzy, a nareszcie, gdyby to wszystko nie prowadziło do celu,

6) rozwiązać parlament i rozpisać nowe wybory.

Jedno dziwi jeszcze. Czemu z 70 tysięcznej armii urzędników państwowych jeden pan Moraczewski zdobył się na ten pomysł, kandydowania do Rady państwa na koszt rządu? Czemu inni urzędnicy, na mandat apetyt mający, (a przecie nie brak takich) nie byli na tyle dowcipni, aby porzucić kancelaryę i iść między wyborców głosić gwałtowną potrzebę ich współudziału w pracach parlamentu?

Teraz już trochę zapóźno wnosić podania o kandydackie urlopy. Ale najbliższe wybory powinny stać się rajem urzędniczym. Kto ma gwiazdkę na kołnierzu, a choćby tylko miejsce na gwiazdkę, ten niech poda o urlop, o subwencyę, o bilety kolejowe, o bezpłatne odstąpienie sali starostwa na wiece wyborcze — a jeźli przepadnie, to niech jeszcze w drodze łaski o „Szmercgeld" poprosi...

## U nas i na świecie.

Jakkolwiek wszystkie kraje koronne austryackie otrzymały równe, powszechne, tajne i bezpośrednie, czyli tak zw. czteroprzymiotnikowe prawo głosowania przy wyborach do parlamentu wiedeńskiego, niemniej jednak Galicyi nadano

*w szczegółach odmienną reformę wyborczą,*

albowiem urządzono i ustanowiono u nas okręgi wyborcze miejskie w ten sposób, że okręg wybiera dwóch posłów, ale głosować wolno

*tylko na jednego.*

We wschodniej części mieszkamy razem z Rusinami i w każdym powiecie jest nas mniej niż Rusinów.

Z tego powodu przy zwyczajnem głosowaniu, w tej części kraju wybranoby wszędzie, w każdym powiecie po dwóch posłów Rusinów — a przezto więcej niż milion Polaków, zamieszkujących wchodnią Galicyę — pozbawionych zostałoby możności wysłania i swoich reprezentantów do parlamentu.

Ażeby ta krzywda nie stała się Polakom — złączono powiaty sądowe w ten sposób, że potworzono takie okręgi wyborcze wiejskie — w których jest 75% głosów ruskich a 25% głosów polskich.

W okręgach takich ma być wybranych 2 posłów i to w ten sposób, że jeden z nich musi otrzymać więcej niż połowę głosów wszystkich, a drugi tylko czwartą część.

Jeden mandat nazywa się

*mandatem większości,*

a drugi mandatem mniejszości.

Wobec tego mają Rusini zapewniony wybór posła swego

*w każdym wiejskim okręgu,*

wschodniej Galicyi.

To im jednak nie wystarcza, pragną oni zdobyć wszystkie mandaty a więc i mandaty mniejszości, przeznaczone dla Polaków.

Więc baczność! Ręce sobie podać i zwartą kupą iść do urny wyborczej!

Bo cóżby się stało, gdyby nie wszyscy Polacy wzięli udział w głosowaniu, lub broń Boże, gdyby rozbili swe głosy na kilku kandydatów, lub co gorsza jeszcze, gdyby znaleźli się tacy którzyby

*oddali swój głos Rusinowi?*

### Tragedya na jeziorze.



Oto pomoglibyśmy Rusinom do zdobycia wszędzie, w każdym okręgu dwóch mandatów dla siebie.

A tego nam nie wolno uczynić — pod przekleństwem!

Więc potrzeba pamiętać o tem:

1. że wszyscy wyborcy Polacy muszą pójść głosować;

2. że muszą głosować na jednego i tego samego kandydata, którym musi być

*jeden i ten sam Polak.*

Ażeby spełnić pierwszy warunek trzeba zaagitować jaknajsilniej wśród znajomych, sąsiadów, krewnych, powinowatych, w każdej chacie i w każdej rodzinie.

Trzeba budzić poczucie obowiązku i ducha narodowego, trzeba począć w sobie duszę polską i serce polskie, trzeba zrozumieć synowskie obowiązki dla tej ziemi i Ojczyzny i pojąć ważność chwili obecnej, dla której wrogowie nasi wysilają cały swój spryt i całą złość swoją, by tylko otumanić i zachwiać lud polski.

Więc trzeba pamiętać, że wszystko co prawią i co dowodzą, co obiecują i rozdają za to, by im głosy oddać,

*to tylko jedna wielka zdrada,*

której celem rozbicie nas, a tem samem pozbawienie możności wybrania

*własnych posłów mniejszości.*

Więc orgnizujmy się, a żywo! Każda wieś, każde miasteczko niech zakipi życiem; policzmy się, złączmy, zbierzmy do kupy, a potem pamiętajmy o tem, że

*nie wolno nam rozbijać swych głosów.*

Musimy wszyscy — w każdym okręgu wiejskim głosować na jednego kandydata — a tym kandydatem, musi być

*prawy, serdeczny, ukochany syn tej ziemi,*

musi być Polak — który uznaje solidarność narodową i rozumiejąc jej potęgę, bezwarunkowo wstąpi do Koła polskiego!

Tylko w ten sposób zwyciężymy teraz — zwyciężymy i w przyszłości każdego wroga!

## „Na to jesteśmy za słabi, za marni, za nędzni...“

Na zachodzie dzielnie zmaga się Poznańczyk z Prusakiem. Boć już od dawna tam śpiewają nasi bracia:

„Gdy zewsząd groźnie padają ciosy,
I ziemia ojców z rąk się usuwa...
Gdy troska wszędzie życie zatruwa,
A każdy sarka na smutne losy...
Więc do przemysłu! dalej! z ochoty!
Bierzmy się społem starcy i młodzi!...

I wzięli się do czynu. Poznańczyk nie kupuje towaru pruskiego ani za feniga. Dlatego kupcom pruskim kurczy się i drży skóra na piwnem cielsku i śni im się ciągle: „polnische Gefahr“.

Z nas galicyjskich Polaków kpłą fabrykanci pruscy, i w duchu gardzą nami. Za Hererów nas mają. I słusznie! — Świecidełka bowiem posyłają, a my kupujemy.

My siebie samych miłować nie umiemy, jeno swoje lenistwo. W chwili kiedy Teuton czyni starania, aby Moskal nie dał autonomii Królestwu Polskiemu, nawet w takiej chwili nie zdobędziemy się na czyn drobny, aby się wstrzymać od kupienia n. p. widokówki wyrobu pruskiego. Nawet na taki mały akt woli — myśmy za słabi...

A kiedy mowa o uczestnictwie w szerokiej organizacyi dla popierania przemysłu krajowego, kiedy nam mądrzejsi z nas, ciągle do łba pukają, chcąc dostać się do mózgu i mówią: Galicyjski Polaku! napnij cięciwy myśli swojej... pomyśl, że przecie z postępem przemysłu krajowego lepiej ci będzie.

Mimoto na praktyczne myślenie nie zdobywamy się. Na to jesteśmy za głupi...

Miliony umieliśmy ofiarować w gorących, krytycznych dla drogiej ojczyzny chwilach... ale na zasady życiowe nie zdobędziemy się. Na to jesteśmy za marni...

Na hasło „Polska“, poszlibyśmy w bój przeciw światu całemu, na paszcze armat wszystkich... a na mrówczy, systematyczny, podbój, pod dowództwem zasady, na podbój fabryk niemieckich, tych paszcz, chłonących nasz grosz biedny — nie zdobywamy się — nawet w imię miłości Polski. Na to jesteśmy za nędzni...

Do pracy tylko po kilku z nas się zrywa. Reszta śpi — twardym snem leniwców.

Polaku galicyjski! Kupuj dalej, co zagraniczne!

Przecie trzeba dobitnie pokazać światu i wrogom naszym, żeśmy „papugą narodów“! Nuże! pomagaj strapionej hakacie, żeby zwiększyła fundusze na zakupno ziemi Piastów! Niechaj ją do ostatniej piędzi zabiorą! Dajemy na pijatyki, dajmy i na Prusaka! Niech potomkowie nasi klną nas, swych pradziadów, gdy przyjdzie im „tułać się po świecie i szukać chleba u sąsiadów!“ Niechaj klątwa znędzniałych dzieci Polski gniecie prochy nasze!

O biedna Polsko! Ojczyzno kochana! Długo jeszcze boleśnie szarpać Cię będą trzy wrogie sępy!

My sami tego chcemy.

. . . . . . . . . . . .

O iskierkę myśli! o iskierkę ducha! błagamy Cię mocny, litościwy Boże!

---

25 MICHAŁ WOŁOWSKI.

## ŚLADEM ZBRODNIARZY

ROMANS NA TLE STOSUNKÓW WARSZAWSKICH.

Był on wymalowany bardzo pięknie, na pergaminie i panią Annę niepospolicie frapował.

Łatwowierna wdówka całem sercem przylgnęła do Eberskich; zapraszała ich często do swojej willi na Czystem, pod miastem położonej, Atanazka trzymała do chrztu, a wszystko razem składało się na to przekonanie Eberskich, że prędzej, czy później oni zostaną sukcesorami kapitałów i nieruchomości pani Anny.

We wzajemnych ich stosunkach doszło do tego, że i ona bez nagle odnalezionych krewnych obejść się prawie nie mogła; kilka razy nawet proponowała przeniesienie się całej rodziny do jej willi, ale pan Jan najusilniej przeciwko temu protestował, tłómacząc się delikatnością, która nie pozwalała kochanej kuzynce być natrętnym i mieszać jej tak pożądany spokój.

W takiej zgodzie przeszło lat wiele, Atanazek już zdobył wąsy i rozpoczął swoje lansowanie w świecie.

Pan Jan Eberski w tym czasie chodził już pewnym, zamaszystym krokiem po mieście, z góry na ludzi spoglądał, bo niedalekim był od swojego ideału pracy, który sobie w milionie gotówki zaznaczył.

Bankier Sylwan obracał jego kapitałem, wszystką gotówkę, jaką tylko pan Jan posiadał, składał do jego rąk i niedalekim już był od chwili, w której spodziewał się, iż w swoim konotatniku finansowym, w rubryce zatytułowanej „mam“, będzie mógł, wedle swojego rozumienia, wypisać chudą jedynkę z poważnemi, brzuchatemi sześcioma zerami.

Nagle, na kilkanaście lat przed chwilą, w której widzieliśmy Atanazka, zażywającego wczasu w gronie pozłacanej młodzieży u Stępka, humor pana Jana spadł niespodziewanie z wyżyn, na jakich dotychczas się znajdował.

Bankierowi, który był bożyszczem pana Jana, szyki coś psuć się zaczęły; uważali to ludzie, zauważyć tego jednak nie chciał, czy nie umiał, pan Eberski. A chociaż wszyscy wycofywali swoje kapitały z kasy sprytnego bankiera, on jeden znosił tam wszystko, twierdząc, że lada chwila sytuacya się odmieni i że geniusz taki finansowy, jak Sylwan, choćby mu nawet chwilowo nie dopisały interesa, niezawodnie z nich wyjdzie zwycięzko. Zamiast uczynić to, co inni i gotówkę swoją wycofać, czynił wprost przeciwnie, nie tylko znosząc swoje kapitały do rąk Sylwana, ale jeszcze zapożyczając się u innych, więcej ryzykował, aniżeli miał i mógł.

Przyszła chwila nareszcie, że i pan Eberski począł uczuwać dotkliwy brak gotówki, zgłosił się więc pewnego dnia do gabinetu bankiera Sylwana i miał już na ustach prośbę o zwrot przynajmniej pewnej części swych kapitałów, gdy go bankier zagadnął:

— Mój kochany panie Janie! nadarza się świetny interes, potrzebuję pięćdziesiąt tysięcy rubli gotówki, zarobimy na tem przynajmniej milion, czy nie byłbyś łaskaw mi ich dostarczyć?

Propozycya, postawiona przez bankiera, tak pomieszała wszystkie szyki panu Eberskiemu, że o wycofaniu swoich kapitałów mówić już nie śmiał.

— Powiem mu to jutro — szepnął do siebie, ale do domu wrócił zły, zgryziony, i ze smutku swego oraz niezadowolenia nie omieszkał natychmiast się wyspowiadać przed czułą swoją małżonką.

— No, cóż ty na to, Emilio! — zawołał, trąc swoją łysinę z pasyą.

— A cóż, nic, ja byłabym zdania, że należałoby Sylwanowi postarać się o te 50 tysięcy rubli.

— Postarać się! łatwo to powiedzieć, ale zkąd ich wziąć?

— No, mój kochany, tyle lat karmimy i pieścimy tę obrzydliwą babę, że przecież mogłaby nam choć raz maleńką przysługę wyświadczyć.

— Mówisz o Annie?

— Naturalnie.

— Ale przecież względem niej mamy daleko dalej idące plany, liczymy na sukcesyę.

— Będziesz ją widział! Baba nas przeżyje, a o testamencie ani mrumru.

— Przeciwnie, powtarza ciągle, że wszystko, co ma, ofiaruje na chwałę Bożą.

— W takim razie nam figa!

— A figa!

— Ależ do tego dopuścić niepodobna!

— Niezawodnie.

— Czyż nie ma sposobu na to, aby ją nakłonić do napisania testamentu na naszą korzyść?... po jej śmierci znaleźć się może. Przygaliński doskonale umie naśladować wszystkie charaktery tak, że i sam dyabeł nie rozróżni; za kilkadziesiąt rubli zrobi wszystko, tylko powtarzam, no to trzeba bardzo długo czekać, bo ta przeklęta baba nas jeszcze przeżyje.

(C. d. n.)

## Z ruchu przedwyborczego.

Katolicko-narodowi wyborcy okręgu VII b miasta Lwowa zebrali się bardzo licznie we czwartek na Żółkiewskiem na zgromadzeniu przedwyborczem, które po bardzo ożywionej dyskusyi zakończyło się jednomyślnem uchwaleniem rezolucyi tej treści: „Zgromadzeni oświadczają się za wyborem posła z VII. okręgu kandydata, stojącego na gruncie katolickim i narodowym, który zobowiąże się wstąpić do solidarnego Koła polskiego i bronić w pierwszej lini interesów robotniczych i małomieszczańskich.

* * *

Rada Narodowa zatwierdziła w dalszym ciągu następujące kandydatury:

W okręgu miejskim nr. 20 Nowy Sącz, Stary Sącz, Nowy Targ, kandydaturę dra Ludomiła Germana.

W okręgu wiejskim nr. 44. Mielec, Radomyśl, Dąbrowa, Żabno, kandydaturę ks. Dr. Adama Kopycińskiego na posła i Józefa Miodońskiego na zastępcę.

W okręgu wiejskim nr. 67. Jarosław, Radymno, Lubaczów, Cieszanów, Sieniawa, Pruchnik, kandydaturę dra Włodzimierza Kozłowskiego na posła i Marcina Ochaba na zastępcę.

* * *

Piszą nam z Brzozowa:

Ruch wyborczy u nas w całej pełni. Jedynym kandydatem na posła do Rady państwa z ziemi Brzozowskiej, jest dr. Stanisław Biały, zasłużony i nader popularny naczelnik tutejszego sądu, pracujący z wielkim skutkiem od prawie lat 14 na niwie oświaty ludowej. Zastępca jego jest p. Stanisław Marin, popularny burmistrz miasta Brzozowa i dyrektor tutejszego Towarzystwa zaliczkowego.

Obu tych kandydatów wybrało jednogłośnie publiczne zgromadzenie przedwyborcze komitetu tutejszej Rady narodowej na dniu 10-go b. m.

## Tragedya na jeziorze.

(Do ryciny na stronie 1.)

Na jeziorze lucerneńskiem odegrała się scena, której opis uragą temu, co przechodzili jej naoczni świadkowie.

Robotnik Kerne, zajęty we fabryce mydła, wbił sobie do głowy, że jest suchotnikiem i że długo nie będzie żył. Tą obawą, nie o siebie, tylko o los dzieci po jego śmierci, dręczył ustawicznie rodzinę. Przeszło to ostatecznie u niego w maniactwo, i już poczęto się przyzwyczajać do tych jego lamentów, gdy Kerne pewnego razu zabrał troje swych dzieci na łódkę i wypłynął z niemi na pełne jezioro, oświadczywszy poprzednio sąsiadowi, że ma zamiar dzieci i siebie utopić.

Sąsiad, który początkowo groźby tej nie traktował na seryo, ujrzawswy Kernego na jeziorze, pobiegł do jego żony i przestrzegł ją przed mężem waryatem. Zrozpaczona kobieta zwołała sąsiadów, ale ci nie mogli nic poradzić, ponieważ w poliżu niebyło drugiej łodzi.

Kerne tymczasem począł jedno dziecko po drugiem wrzucać do wody. Zaledwie jedno utonęło, szło za niem następne, aż wszystko troje znikło pod wodą. Potem Kerne sam się rzucił w głąb jeziora i zaraz poszedł na dno.

Matka, która szalała nad brzegiem, patrząc na śmierć swych dzieci, dostała obłędu i lekarze stan jej uznali jako nie do wyleczenia.

## Socyaliści mają głos!

Już nieraz wspominaliśmy o tem, że socyaliści są zaciętymi wrogami religii.

Aby nas nie posądzili, że ludzi okłamujemy, dajemy głos im samym. Oto co mówią socyaliści o tej najważniejszej sprawie, i to nie byle jacy macherzy, ale głowacze, znani w świecie całym:

W piśmie socyalistycznem *Soc. Monatshefte* z r. 1905 Nr. 5, mówi Erdmann: „Partya socyalistyczna musi wobec religii i kościoła stać na stanowisku **wrogiem**, nie neutralnym". Towarzyszka, Klara Zetkin, woła na kongresie w Bremie: „Precz z religią ze szkół!„ *Socyal demokrata* wychodzący w Zurychu, pisze: „Gdy Boga wypędzimy z umysłów ludzkich, to zginie wtedy i myśl o łasce Bożej, a gdy niebo zostanie uznane za blagę, to wtedy ludzie tu na ziemi będą chcieli stworzyć sobie niebo. Kto zwalcza chrześcijaństwo, ten zwalcza i monarchię i kapitalizm".

Jeszcze dosadniej mówi Bebel w roku 1889 w parlamencie niemieckim: „Wasz Bóg, został jako zdrajca stanu do krzyża przybity, nie jako Bóg, ale jako zdrajca, wróg państwa rzymskiego". Ten sam Bebel przy innej sposobności mówi: „Socyalizm i chrześcijaństwo, to jak ogień i woda, — socyalizm na polu państwowem chce republiki, na polu religijnem — ateizmu". Podobnie wyraża się głowacz socyalistów, Sehal, na zgromadzeniu w Stuttgardzie 6. czerwca 1871: „My (socyaliści) uważamy Pana Boga za ucieczkę głupców, jako najwyższe zło świata, i dlatego wypowiadamy Bogu wojnę".

Socyaliści rozciągają kontrolę i nad życiem prywatnem. I tak, kiedy towarzysz francuzki Jaures zezwolił, że córka jego oddaną została do klasztoru i tam przystąpiła do św. Sakramentów, wszystkie pisma socyalistyczne potępiły go za to i o mało nie wyrzucono go z partyi. W zakładach żelaznych w Solingen, dwóch socyalistów, protestantów, miało wyższe kościelne urzędy w zborze ewangelickim. Socyaliści zwołali publiczne zgromadzenie i uchwalili:

„Zgromadzenie wyraża przekonanie, że towarzysze nie powinni piastować żadnych urzędów kościelnych, owszem, nie powinni wcale należeć do kościoła.

Na zakończenie przytoczymy zdania Liebknechta i Bebla. Pierwszy mówi tak: „Przyszłość należy do ateizmu. Naszym (socyalistów) obowiązkiem jest, z największą zaciekłością, niszczyć wiarę w Boga, i tylko ten godzien jest, imienia socyalisty (co za honor!), kto będąc sam niewierzącym, z całą pilnością stara się tę niewiarę w innych przeszczepiać!"

Wreszcie Bebel pisze o Naj. Pannie: „Kościół, wprowadzając cześć dla Matki Chrystusa, uczynił z przebiegłem wyrachowaniem tylko to, że na miejsce czci dawnych bogiń pogańskich wprowadził cześć Maryi. Marya zastąpiła więc miejsce tylko, Cybeli, Mylitry, Afrodyny, Venus i t. p. nierządnic, z tą tylko odmianą, że została przez chrześcijaństwo wyidealizowana."

Z tego widać, że socyalizm nie tylko niema wiary, ale jest wrogiem wiary, że dyszy i bucha nienawiścią do Boga i wiary, i że tę niewiarę, nienawiść do wiary, siek bluźnierstw szerzy i propaguje.

## KRONIKA.

**Kalendarzyk:**

W poniedziałek rzym.-kat. Piotra M., — gr.-kat. Ahapii M.

We wtorek rzym.-kat. Katarzyny Sen., — gr.-kat. Symeona.

**Repertuar teatru miejskiego** (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

W poniedziałek „Traviata", opera w 4-ech aktach Verdi'ego, 2-gi i ostatni gościnny występ Hericli Darclée i występ gościnny p. Augusta Dianni.

We wtorek po raz 1-szy „Juliusz Cezar", tragedya w 5-ciu aktach Szekspira, z p. Sosnowskim w roli tytułowej. — Nowa wystawa.

We środę po raz 2-gi „Juliusz Cezar", tragedya w 5-ciu aktach Szekspira, z p. Sosnowskim w roli tytułowej. — Nowa wystawa.

We czwartek po raz 3-ci „Juliusz Cezar", tragedya w 5-ciu aktach Szekspira, z p. Sosnowskim w roli tytułowej. — Nowa wystawa.

W piątek po raz 1-szy w bieżącym sezonie „Straszny dwór", opera w 4-ech aktach Stanisława Moniuszki.

**Z teatru.**

Ku uczczeniu rocznicy Konstytucyi 3-go Maja wznowioną będzie znakomita opera Moniuszki „Straszny dwór" w nader starannej obsadzie.

„Juliusz Cezar" Szekspira, do którego wystawienia od dłuższego czasu czynią się wielkie przygotowania tak pod względem dekoracyjnym, jak i kostyumowym, a z którego od dwóch tygodni odbywają się forsowne próby sceniczne z całym aparatem różnych efektów technicznych i z udziałem wszystkich sił teatralnych, przedstawionym będzie jutro we wtorek, we środę i we czwartek, czyli trzy dni z rzędu.

Rolę tytułową odtworzy p. Sosnowski, reżyseryę prowadzi p. Wostrowski. Wszystkie dekoracye i kostyumy nowe i stylowe.

Kasa zamawiań na wszystkie miejsca (oprócz III-ciego balkonu), została przeniesiona do osobnego lokalu przy ulicy Kilińskiego l. 2, obok handlu „Merkury".

**Coloseum Hermanów:**

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) co dziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 16-go do 30-go b. m.). Nowy świetny program.

### Kronika miejscowa.

**Krajowy konkurs dramatyczny.**

Komisya powołana do rozstrzygnięcia krajowego polskiego konkursu dramatycznego uchwaliła wszyskimi głosami przeciw jednemu nie przyznać żadnemu nadesłanych na konkurs 80 utworów nagrody, ponieważ żaden z nich nie posiada wyższej wartości dla sceny. Natomiast uznała komisya jednogłośnie pierwszorzędną wartość poetycką utworu p. t. „W mrokach złotego pałacu", który nie odpowiada jednak warunkom konkursu dramatycznego. Wśród nadesłanych utworów wyróżnił się najbardziej dla zalet scenicznych utwór p. t. „Na wymowie".

Komisya uchwaliła rozpisanie nowego konkursu z terminem po koniec roku 1907, tak na utwory z zakresu poważnej komedyi i dramatu, jakoteż na utwory sceniczne dla amatorskich teatrów włościańskich.

**Nowe legitymacye pocztowe dla pań.**

Lwowscy listonosze pieniężni, gdy adresata nie zastaną chwilowo w domu, nie od-

dają przesyłek domownikom, a nawet rodzicom lub krewnym adresata, lecz pozostawiają t. zw. „awizo“, w którem powiedziano, że adresat winien zgłosić się po odbiór przesyłki na główną pocztę do oddziału „restante“. W ubiegłym tygodniu miała pewna panienka to szczęście, że musiała się udać po odbiór listu z drobną stosunkowo kwotą na pocztę i tu zażądano legitymacyi. Panienka ta, chcąc uczynić zadość c. k. władzy pocztowej wracała kilkakrotnie do domu obok rogatki łyczakowskiej i znosiła wszelkie możliwe dokumenty legitymacyjne, a mianowicie: korespondencyę z rodziną, od której ów właśnie list pieniężny pochodził, metrykę chrztu, poświadczenie szczepionej ospy, świadectwa szkolne i odbytej praktyki na kursie krawieczczyzny i gospodarstwa domowego, dalej kartkę z odbytej ostatnio spowiedzi wielkanocnej i t. p., lecz daremnie, bo dotyczący urzędnik pocztowy uznał dokumenty za nie wystarczające i żądał paszportu zagranicznego lub wojskowego. Gdyby nie interwencya listonosza, który na podstawie świadectwa sprowadzonych, znanych mu obywateli podrogatkowych wyjednał wydanie listu, byłaby adresatka, która nie osiągnęła jeszcze wieku popisowego nie przyszła w posiadanie listu jedynie z braku „Militärpassu“.

Baczność piękne panie, bo może niebawem wyjedna p. Seferowicz w nowym parlamencie ustawę, upoważniającą do odbioru przesyłek pocztowych, tylko te panie, które uczyniły zadość powinności wojskowej, i te, które przy narodzinach uznane za „untauglich“ będą zaopatrzone w „kolczyk“ na... nosie.

Smutne i śmieszne, ale prawdziwe.

**Przebity nożem.**

Wczoraj rano pokłócili się w rzeźni miejskiej dwaj czeladnicy rzeźniccy Samuel Gang i Jakób Flachs. Poszło im mianowicie o wagę, którą się waży mięso. Od kłótni przyszło do bójki, w czasie której Jakób Flachs przebił nożem Samuela Ganga.

**Kradzież królików.**

Z paragrafem 19-tym przesyła nam pan Dymitr Rubel z Zamarstynowa sprostowanie, że za skradzionymi królikami nie czynił z żandarmeryą rewizyi w domach sąsiednich. Żandarmerya na własną rękę szukała tylko w jednym domu, za zezwoleniem gospodyni, i w tym samym domu znalazła króliki pana Rubla.

Szczęście ma p. Rubel, że bez wielkiego trudu i poszukiwań odzyskał zgubę.

**Upadek z drugiego piętra.**

Wczoraj przy ulicy Kościelnej l. 1, spadło dziecko Tadeusza Tenera z drugiego piętra i silnie się potłukło.

**Przygotowania do nowych awantur na uniwersytecie.**

*Diło* przynosi notatkę kronikarską p. t. „Prowokacya na lwowskim uniwersytecie“, w której donosi, że z powodu, iż dziekanaty, prócz dziekanatu teologicznego, nie przyjmują kart wpisowych, wypełnionych po rusku, młodzież „ukraińska“ zwołała onegaj zgromadzenie, na którem uchwalono wysłać w tej sprawie deputacyę do senatu.

Jak wiadomo, już w pierwszym dniu wpisów puściły pisma „ukraińskie“ celowo nieprawdziwą wiadomość, że wpisy odbywają się również i w języku polskim.

Wiadomości tej natychmiast publicznie w pismach ruskich zaprzeczył rektor dr. Gryziecki. Cała ta akcya młodzieży ukraińskiej i krzyk o prowokacyi, to nowa, również licha, jak wszystkie poprzednie, komedya „ukraińców“ dla upozorowania przygotowanego przez nich nowego jakiegoś „żywiołowego wybuchu“.

**Zjeżdża do Lwowa buda cyrkowa.**

Niejaki p. Koschke, przedsiębiorca cyrkowy pragnie rozbić swoją budę we Lwowie. Udał się do gminy o wydzierżawienie mu placu Solskich począwszy od 15-go lipca na kilka miesięcy, za opłatą 1000 koron miesięcznie. Magistrat uchwalił przedstawić Radzie miejskiej przychylny wniosek, z tem, by cyrk dłużej we Lwowie nie bawił, jak przez dwa miesiące. Przypuszczać należy, że Rada miejska na to się nie zgodzi.

Przez dwa miesiące obcy przybysz dużo grosza nagromadzi, ściągniętego przeważnie z ubogiej ludności za szopki i błazeństwa. Mamy w bród miejscowych widowisk, teatrzyków, orfeów, które zanadto dają się we znaki mieszkańcom, po co więc wpuszczać do miasta jeszcze jednego i obcego intruza.

**Złe czasy.**

Źle powodzi się i lwowskim złodziejom. Gdy wytrych lub dłuto niedopisze, kradną, co im wpadnie do rąk, chociażby rzecz bezwartościowa, byle uzyskać drobną kwotę i nie przepędzić dnia „bez zarobku“. To też kronika policyjna nieraz notuje, że skradziono kawałek rynny, klamkę od bramy, lampę z latarni, drut telegraficzny i t. p. Onegdaj do tej ciekawej kroniki złodziejskiej przybył nowy wypadek. Oto w domu przy ul. Kurkowej l. 20 skradziono okno z ramami, wprawione w główną bramę.

**Wąglikowa zaraza.**

W Białobożnicy powiat czortkowski sroży się pomimo licznych obostrzeń weterynarskich zaraza „wąglika“ u nierogaciżny.

Jest poszlaka, że 2 wypadki wąglika u robotnic włosienia jakie miały miejsce przed paru dniami we Lwowie, powstały właśnie z tamtąd, albowiem pracodawca tych chorych sprowadzał ukradkiem zarażoną szczecinę z Białobożnicy.

**Z bruku.**

Dziś przed południem w Rynku, woźnica na razie niewiadomego nazwiska, najechał służącą Pawlinę Szurko. Najechana upadła na ziemię tak nieszczęśliwie, że złamała sobie lewą rękę. Pierwszej pomocy udzieliło pogotowie ratunkowe.

W ul. Kazimierzowskiej przytrzymano umysłowo chorą kobietę, która napastowała przechodniów. W policyi okazało się, że jest to Katarzyna Muszyńska, żona zarobnika z Kleparowa, matka dwojga dzieci, od dłuższego czasu umysłowo chora skutkiem nadużycia alkoholu. Oddano ją opiece rodziny, która postanowiła oddać ją do Kulparkowa.

Jeden z agentów policyjnych przytrzymał w ul. Hetmańskiej 13-letniego Stanisława Gerczyckiego, 12-letniego Teofila Srokowskiego i 14-letniego Stan. Barańskiego. Szajka ta ustawiła się koło przystanków kolei elektrycznej i przeszukiwała kieszenie tłoczącej się do wozów publiczności. Wszyscy znać już obeznani z rzemiosłem złodziejskiem, bo na widok zbliżającego się agenta policyi poczęli uciekać.

Właścicielowi składu mebli Wolfowi Kaufmanowi pod l. 4 przy ul. Łukasiewicza skradziono orzechowy stół jadalny do rozsuwania na 12 osób z rzeźbionemi nogami.

W ul. Teatralnej pod l. 23 dostał się złodziej do mieszkania p. Kajetana Lisiewicza, lecz prawdopodobnie ktoś go musiał spłoszyć, gdyż zabrał tylko budzik mosiężny, bańkę z naftą, szczotkę i 2 pary trzewików.

Na placu Kapitulnym znaleziono czarny pulares, zawierający dwa klucze na kółku i 1 kor. 92 hal.

Posługacz publiczny Roman Mogocki zgubił wczoraj w południe w ul. Trzeciego Maja lub Karola Ludwika damski pierścionek złoty z brylancikiem wartości 50 kor.

**Fałszywe bilety kolejowe.**

Dochodzenia w sprawie fałszerstwa biletów kolejowych we Lwowie, prowadzone w dyrekcyi kolei, poczynają wydawać nieprzewidziane rezultaty. Wprawdzie nie odkryto dotąd, kto pośredniczył w dostarczaniu rewidentowi Bełkowskiemu sprzedanych już biletów, które on następnie w drukarni na nowo sporządzał, pokazało się jednak, że na stacyi Lwów-Podzamcze sprzedawano fałszywe bilety do Brodów i Podwołoczysk. Oddział kontroli dochodów w dyrekcyi lwowskiej stwierdził mianowicie, że bilety, które już dawniej w rachunkach figurowały jako sprzedane, zostały znacznie później przez podróżnych oddawane portyerom po opuszczeniu pociągów. Otóż te bilety, ponad wszelką wątpliwość są podrabiane. Śledztwo w kierunku tym wmieszane są dotąd trzy osoby, a to jedna manipulantka i dwóch urzędników, prowadzi sekretarz kolejowy Terlecki.

**Zamach na zaczątki przemysłu guzikarskiego we Lwowie.**

Fabryki zagraniczne guzików nicianych (czeskie i niemieckie) rozwinęły silną akcyę w celu zgniecenia pięknie już rozwijającego się guzikarstwa naszego.

W tym celu obniżyły cenę guzików tak, że przyznają obecnie kupcom do 45 prc. opustu — podczas gdy dawniej opust ten wynosił 15 do 20 prc.

Kalkulacya jasna: zabić guzikarstwo galicyjskie przy pomocy naiwnych i patrzących na krótką metę kupców naszych, — a pozbywszy się konkurenta nałożyć potem takie ceny na swój towar, by powetować sobie sowicie poniesione w walce straty.

Panie nasze powinny zająć energiczne i zdecydowane w tej sprawie stanowisko, a stałem popieraniem zbytu guzików wyrobu krajowego — spełnić czyn obywatelski i patryotyczny, uratować od upadku nasz przemysł guzikarski, dający już setkom naszych dziewcząt najbiedniejszych, dziewcząt wiejskich i małomiejskich pracę i zarobek.

## Z kraju.

**Mordercy.**

Z Tarnowa donoszą: W Dąbrówce Tuchowskiej, koło Tuchowa, zaszedł przed niedawnem czasem wypadek, który w swej zwierzęcości wstrząsa nerwy i ścina krew w żyłach. Młody, 28-letni parobek, nazwiskiem Józef Piórkowski z Zabłdzy, zakochał się w niejakiej Maryi Turaj, a owocem dłuższego stosunku było dziecko. Dziecko to udusił na spółkę ze swą kochanką, poczem obawiając się, aby matka kochanki, 63-letnia Katarzyna Turajowa, nie wydała morderstwa, udał się do jej chaty, i rzuciwszy się na nią począł ją dusić. W tym czasie pojawił się u Piórkowskiego inny instykt zwierzęcy i duszenie skończył gwałtem. Nieszczęśliwa staruszka w jego uścisku wyzionęła ducha. Morderca zdradza objawy idyotyzmu, a jego zachowanie się w sądzie gdzie z całą otwartością i cyniczną bezczelnością przyznał się do czynu, wykazują, że się ma do czynienia ze zwykłym matołkiem.

Podobne morderstwo spełniono w Lichwinie koło Tuchowa. Niejaki Jan Bieńkowski zabił swoją kochankę, Maryę Iwańcównę, w napadzie miłosnym, a ciało jej

pociąg na kawałki. Zwłoki odwieziono do Tarnowa.

**Agencya handlowa artykułów wytwórstwa krajowego,**

otwartą została przez Towarzystwo „Pomocy przemysłowej“ w Przemyślu.

Kierownistwo jej objął zawodowy kupiec p. K. Fligiel, co daje rękojmę, że Agencya będzie należycie spełniać swoje zadania.

Firmy wytwórcze pragnące powierzyć tej Agencyi swoje zastępstwo, winny się zgłaszać ustnie lub pisemnie do p. Gustawa Wolframa dyrektora propinacyi w Przemyślu.

**Nowe stowarzyszenie.**

W Samborze zawiązało się pierwsze dotąd w tym rodzaju, towarzystwo, a to „Związek ruskiej galicyjskiej szlachty“. — Celem jego podniesienie stanu szlachty ruskiej i łączenie jej w jedno duchowe ogniwo, bez domieszki jakiejkolwiek polityki.

Przewodniczącym Związku wybrano p. Piotra Pohoreckiego.

Daj Boże, by Związek ten ożywił się myślą dawnej starej szlachty ruskiej i w obecnych, tak strasznych czasach, stał się przewodnią gwiazdą w odszukaniu cnót i szlachetności dawnej Rusi i jej prastarych szlacheckich przedstawicieli.

**Ślub cywilny.**

Przed paru dniami odbył się w starostwie w Drohobyczu ślub cywilny młodej pary, rolników z Jakóbowej-Woli a spowodowało go zwlekanie z niewiadomych powodów w wydaniu metryki urodzin oblubienicy; — przez miejscowego gr. katolickiego parocha.

Młodej parze udzielił ślubu starosta, co widząc nieśpieszący się dotąd „jegomość“, pośpieszył się już tak bardzo, iż tego samego wieczora odbył się ślub odnośnej pary i w cerkwi...

Komu by się ten fakt długotrwałej powolności, a zarazem raptowne go potem pośpiechu — zagadkowym wydał — niech stara się rozwiązać ten rebus w ten sposób: o b l u b i e n i e c m ł o d e j R u s i n k i b y ł i j e s t P o l a k i e m!

**Pan Ludwik Zemanek**

ajent maszyn rolniczych w Podgórzu, prosi nas o zaznaczenie, że nie jest identyczny z Ludwikiem Zemankiem, który niedawno zbiegł z zakładu obłąkanych w Kulparkowie, a którego policya ściga jako niebezpiecznego zbrodniarza.

**Ułaskawienie mordercy.**

Cesarz ułaskawił Andrzeja Kurka, mordercę policyanta Dietricha w Wadowicach, i wieśniaka Hojdysa, skazanego na karę śmierci. Najwyższy sąd skazał go na dożywotne więzienie. Kurek zostanie w tych dniach z więzienia sądu wadowickiego odstawiony do Wiśnicza.

**Socyaliści w opałach.**

W dniu 26-go b. m. odbyła się przed Najwyższym trybunałem w Wiedniu, rozprawa z powodu zażalenia nieważności, wniesionego przez Kazimierza Kaczanowskiego, przeciw wyrokowi krakowskiego sądu przysięgłych, którym jako redaktor *Naprzodu*, skazany został na 5 miesięcy aresztu za obrazę czci, popełnioną przez to, iż w jednym z numerów *Naprzodu* nazwano adwokata Mikulińskiego i tow. wybitnych członków stronnictwa Narodowo-Demokratycznego w Zawierciu „czarną sotnią“, która urządza pogromy żydów.

Otóż najwyższy trybunał po trzygodzinnej rozprawie potwierdził w zupełności wyrok sądu krakowskiego. Oskarżycieli zastępował przy rozprawie kasacyjnej adwokat dr. Stanisław Rowiński, zaś Kaczanowskiego bronił adwokat wiedeński dr. Fessel.

**Jak Hlibowickiego skąpali w gnojówce?**

Ładny tytuł do notatki, ale nie nasz, tylko ruskiej *Swobody*, która w ostatnim numerze opisuje awanturę, wyprawioną przez swoich zwolenników kandydatowi starorusinów dr. Hlibowickiemu i księżom, na zgromadzeniu w Dobrotworze, kamionieckiego powiatu. Zgromadzenie to odbywało się w ratuszu, powiedziawszy nawiasem, starej, na pół rozwalonej karczmie. Podczas przemówienia kandydata, księża siedzieli w grupce obok niego. Ponieważ, zdaje się, Ukraińcom brakło sił do rozbicia zgromadzenia, użyli oni takiego fortelu: Wynieśli na strych dwie beczki gnojówki z kloaki i wylali ją akurat w miejscu, w którem siedzieli księża. Przez dziurawą powałę lać się poczęły do sali strumienie cuchnącej cieczy na głowy księży, kandydata i innych uczestników zgromadzenia. „W tej chwili rozległ się dźwięk (pisze dosłownie *Swoboda*), ktoś zbił lampę i w ratuszu zrobiło się ciemno. Kacapy w nogi! Księża Łoziński i Kobrynowicz podnieśli księże chałaty i hyc — hyc, przez wyciśnięte okno uciekali, że omal.... im nie pożółkło... Na pożegnanie dostali jeszcze kilka razy po za uszy i po mordzie, aby pamiętali, że Dobrotworcy nie głupcy... No, czyż nie sławny wiec?“

Tak opisuje *Swoboda*, jak jej zwolennicy rozbijają niemiłe im wiece. A donosiliśmy niedawno o tem, jak to Ukraińcy obeszli się z drem Dudykiewiczem, któremu gnojem usta zapchali. *Swoboda* i o tym czynie pisze z entuzyazmem. Szkoda. że Biörnson nie bierze udziału w tych wiecach!

## Ze świata.

**Tajemnice monasteru Aleksandra Newskiego.**

stały się w Petersburgu najnowszą senzacyą dnia, trudne bowiem do wiary, szczegóły o życiu w tym monasterze, zaczerpnięte z aktów sądowych odnoszących się do procesu przeciw zarządcy klasztoru Uspiańskiemu przedarły się po za bramy sądowe i doszły do szpalt dziennikarskich.

Uspiański został oskarżony o zdefraudowanie 13.000 rubli z funduszów religijnych. Obwiniony usiłował w ten sposób zmniejszyć swą odpowiedzialność, że oskarżył o współudział w defraudacyach rektora prawosławnej akademii duchownej.

Do defraudacyi doprowadziła zarządcę hazardowna gra w karty. Okazuje się mianowicie, że „w celach pokutnych“ manasteru, kwitła gra hazardowna i trwała zazwyczaj do białego ranka. Partnerami mnichów byli zazwyczaj bankierzy, urzędnicy policyjni i żony kilku jenerałów. Także pewien wysoki duchowny prawosławny miał brać udział w grze. Dalsze śledztwo wykryje niewątpliwie i inne może jeszcze drastyczniejsze szczegóły.

**Autor i wydawca.**

Swego czasu narobiła wiele hałasu powieść porucznika niemieckiego Bilzego p. t. „Z życia małego garnizonu“, wyświetlająca wstrętne stosunki, panujące w wojsku niemieckiem. Oburzony „niedyskrecyą“ Bilzego cesarz Wilhelm surowo skarcił wystąpienie autora, który został stawiony przed sądem wojennym i przypłacił swe autorstwo 6-miesięcznem więzieniem. Obecnie „Independ Belge“ przytacza ciekawy rachunek zysków, jakie otrzymał Bilze i jego wydawca. Pierwsze wydanie wyszło nakładem autora u jednego z drugorzędnych wydawców i przyniosło autorowi 1500 marek zysku. Wobec powodzenia i rozgłosu, jakie pozyskała książka, wydawca zaproponował Bilzemu odstąpienia mu wszystkich praw autorskich za 3.300 marek. Układ zawarto i wydawca ze sprzedaży 18.000 egzemplarzy powieści w Niemczech i udzieleniu prawa przekładu na języki obce zarobił 220.000 marek. A Bilze? Zyskał rozgłos, 4.800 marek i... 6 miesięcy więzienia

**Balonem przez morze Północne.**

We czwartek ubiegłego tygodnia wieczorem dr. Kurt Wegener i dr. Adolf Koch wznieśli się dla celów naukowych balonem w powietrze. Wzlot odbył się w Bitterfeld w prowincyi saskiej. Balon leciał w należytym kierunku aż do późnej nocy, ale nagle pośród ciemności, skutkiem zmiany prądów powietrznych, podróżni stracili zupełnie świadomość kursu. Dopiero w piątek nad ranem podróżni przekonali się, że lecą ponad Holandyą. Gdy się znaleźli nad morzem Północnem, gęsta mgła zasłoniła widok na fale. Około południa szum fal, rozbijający się o brzegi, był znakiem, że podróżni są nad brzegami Anglii. Gdy balon znalazł się nieco w głębi lądu, zniknęła mgła, a wtedy oczom podróżnych przedstawił się piękny widok na pagórkowatą okolicę, na schludne wsie i miasteczka angielskie. W pobliżu Leicesteru nastąpiło wylądowanie, podczas którego podróżni doznali drobnego wypadku, skutkiem tego, że balon nagle poraz wtóry wzniósł się, a obaj aeronauci zostali przykryci łodzią. Wydostali się stamtąd, doznawszy tylko bardzo lekkich obrażeń, a właściciel dóbr, Johnson, ofiarował im gościnę.

**Jak generał Taube zażegnał strejk?**

Na ostatniej konferencyi eksporterów w Baku podpisano umowę o transport 45 milionów pudów nafty do Astrachanu. Umowa ta ma jednak być nieważna, jeżeli do 28. bm. wieczorem strejk marynarzy nie będzie ukończony. Wczoraj ogłoszono obwieszczenie jenerała Taube'go, w którem ten powiedział: „W ostatnich tygodniach użyłem wszelkich środków w celu pośrednicztenia między pracodawcami a robotnikami i w celu polepszenia bytu robotników. Uznaję, że skutkiem znacznych ustępstw ze strony pracodawców, osiągnięto wyniki, które są dla robotników zupełnie zadowalające. Gdy zatem dalsze obrady uważam za niepotrzebną stratę czasu, która pozbawia robotników normalnego zarobku, przeto ogłaszam niniejszem co następuje: Kapitanowie, ich towarzysze i maszyniści mają dnia 28. bm. o godzinie 5 wieczorem przybyć na swoje okręty. Ci, którzy tego nie uczynią, ukarani będą więzieniem do 3 miesięcy i grzywną do 3000 rubli, albo wygnaniem do prowincyi państwa“.

**Przeciwko gwałtom strejkowym.**

Przedsiębiorcy budowlani w Wiedniu, chcąc położyć koniec gwałtom, jakich się dopuszczają zazwyczaj strejkujący robotnicy, uchwalili rezolucyę, wzywającą rząd, ażeby bezzwłocznie w drodze administracyjnej wydał rozporządzenie, zawierające następujące punkta: 1. Zabrania się bojkotowania poszczególnych przedsiębiorstw. 2. Państwo zapewnia jak najdalej idącą opiekę robotnikom, pragnącym pracować. 3. Tolerowane dotychczas utrzymywanie przez kierowników strejków tak zwanych wart i patroli strejkowych, mających czuwać nad tem, aby nikt nie pracował, karane ma być jak najsurowiej. 4. Sądy postępować mają z całą surowością przy osądzaniu wszelkiego rodzaju wybryków strejkowych. 5. Stowarzyszenia robotnicze, których członkowie dopuszczają się wspomnianych wybryków i które przekraczają swój zakres działania, mają być bezzwłocznie rozwiązane.

Akcya, wdrożona przez przemysłowców budowlanych, jest bardzo na czasie, gdyż ruch budowlany w Wiedniu wskutek częstych strejków upada w sposób zatrważający.

**Akademia handlowa dla kobiet.**

W jesieni r. b. otwarta zostanie w Wiedniu Akademia handlowa dla pań, na której pomieszczenie wynajęto już osobny dom. Będzie to pierwszy tego rodzaju zakład naukowy w Austryi, podczas gdy w Niemczech istnieje już od kilku lat żeńska Akademia handlowa w Kolonii nad Renem i bardzo dobrze prosperuje. Potrzebę zapewnienia dziewczętom wyższego wykształcenia handlowego uznają od dawna wszyscy ludzie praktyczni, patrzący trzeźwo na świat. Z każdym bowiem rokiem wzrasta liczba osób płci żeńskiej zatrudnionych w przedsiębiorstwach handlowych już to jako panny sklepowe, już to jako kasyerki, kantorzystki lub buchalterki, a zajęcia te są dla nich o wiele przyjemniejsze i lukratywniejsze od zajęć guwernantki, bony lub robotnicy przemysłowej. Nawet córki bardzo dobrych rodzin szukają dziś kawałka chleba w handlu, niestety jednak chleb ten jest dosyć postny, gdyż wykształcenie zawodowe takiej panny, pracującej w handlu zazwyczaj nie o wiele jest większe, niż służącego sklepowego, roznoszącego pakunki. To też i płace pobierane przez panie w handlach wiedeńskich, są niewielkie, a do wyjątków należą buchalterki pobierające gażę 100 koron miesięcznie. Brak dostecznego wykształcenia handlowego sprawia także, że panie nie mogą otrzymać lepszych posad w bankach i towarzystwach asekuracyjnych. Z tych względów grono osób powzięło myśl stworzenia w Wiedniu Akademii handlowej, która dzięki szczeremu poparciu szerokich warstw ludności, już za kilka miesięcy rozpocznie swą działalność.

**Ukaranie zmarłego.**

Przed kilku dniami sąd wiedeński Landstrasse, wydał ciekawy wyrok.

Firma Leopold Weinberger zaskarżyła kupca Kurtschianza na zapłatę długu w kwocie 95 koron 46 h. Jeszcze przed wydaniem wyroku oskarżony zapłacił pomienioną należytość, czując się jednak tonem skargi obrażonym, wniósł przeciw Leopoldowi Weinberger skargę o obrazę honoru.

Leopold Weinberger zmarł jednak przed 10-ciu laty, a tylko firma pod jego nazwiskiem istnieje dalej.

Do sprawy karnej nie zjawił się nikt, z powodu braku legalnej legitymacyi.

Sędzia skazał przy sprawie nieobecnego Weinbergera na karę grzywny w kwocie 300 koron.

Tym sposobem ukarano zmarłego!

Ciekawa rzecz, czy zapłaci?

**Milionowy defraudant.**

Kasyer Banku Narodowego w Karolinie (Ameryka płn.) John Frank, uciekł zdefraudowawszy 3,415.000 koron. Całą tę sumę skradł on w przeciągu trzech dni, gdyż takie w tym krótkim czasie były wpływy bankowe. Mając pieniądze w kieszeni, poprosił o 8-dniowy urlop, a gdy po upływie tego terminu nie wrócił, zarządzono rewizyę kas, która wydała tak niespodziewany rezultat.

W pościgu za Frankiem skonstatowano, że wziął kartę okrętową do Fiume, zaczem jest podejrzenie, że ukrywa się na Węgrzech. Bank od skradzionej sumy ofiarowuje 20 procent temu kto pomoże do wykrycia i ujęcia defraudanta jest to więc 683.000 koron, jakie dałyby się zarobić przez odkrycie mister Franka.

**Rosyjski bohater.**

W Rosyi porucznik Krystow stał się bohaterem prawdziwie kacapskiego skandalu. Podczas wojny z Japonią, jadąc z Petersburga do Kijowa, zastrzelił jakiegoś kupca, ponieważ ten krytykował działalność rządu. Postawiony przed sąd, został uwolniony, ze względu na „szlachetne pobudki czynu“, a tylko wysłano go na plac boju, gdzie otrzymał polecenie skupywania koni dla armii Liniewicza! Rozumie się, że Krystow zrobił na tem krociowy majątek, bo zamiast konie kupować, napadał na pojedyncze drobne oddziały kozackie, tym konie zabierał i Liniewiczowi je sprzedawał.

Dziś te manipulacye Krystowa wyszły na jaw, ale Krystow ma tak kolosalny majątek, że z całego skandalu wyjdzie obronną ręką.

**Samobójstwo bandyty.**

W Moskwie przed kilku dniami na przystanku kolei elektrycznej zauważyła policya o godzinie 8-ej wieczorem dwóch podejrzanych młodych ludzi, którzy wsiąść chcieli do tramwaju. Gdy chciano ich aresztować, rozpoczęli formalny ogień z rewolwerów. Między publicznością w tramwaju powstała formalna panika. Wielu przechodniów zraniono. Jeden z nieznajomych uciekł, drugi zranił uciekając stróża domu, który mu stanął w drodze, przeskoczył kilka parkanów i wbiegł do ogrodu, ścigany przez policyę, strzelającą bez przerwy. W ogrodzie tym zastrzelił się. Znaleziono przy nim dwa rewolwery. Tożsamości osoby nie można było stwierdzić.

**„Cud“ w Poznaniu.**

Wielkie zbiegowiska ludzi na placu Bernardyńskim w Poznaniu tworzą się od kilku dni wieczorami. Powoduje je legenda, że w klasztorze Sióstr Miłosierdzia jedni widzą ukazujący się w oknach krzyż złocisty, inni ukrzyżowanego Chrystusa, a jeszcze inni anioła. Wczorajszego wieczora zgromadziła się tak wielka liczba ciekawych, że musiał ich rozpędzić komisarz z pomocą kilku policyantów. Nie pomogły bowiem perswazye Sióstr Miłosierdzia, które wzywały do rozejścia się. Owe „objawienia“ rozpowszechniły podobno jakieś panny, popadłe w histeryę z powodu żałoby w rodzinie.

## TELEGRAMY.

**Cesarz w Pradze.**

*Praga.* Wczoraj o 8 rano był Cesarz w kaplicy zamkowej na cichej mszy św., którą odprawił kardynał ks. Skrbensky.

Cesarz wystosował do namiestnika hr. Coudenhovego pismo odręczne, które dziś ogłoszono. Na wstępie Cesarz wspomina o tem, że z radością ponownie przybył do Pragi, by przekonać się o olbrzymich postępach kulturalnych i ekonomicznych, jakie miasto to poczyniło. Monarcha był głęboko wzruszony objawami wierności, lojalności i miłości, za które serdecznie dziękuje.

Dalszy ciąg pisma tak opiewa:

„Było mi danem od samego początku wielkomiejskiego rozwoju, aż do obecnego rozkwitu czuwać nad Pragą. Widziałem wszędzie owe ciasne mury, okalające miasto, a które obecnie dzięki dzielności obu narodów ustąpiły miejsca potężnemu rozwojowi ruchu. Jest to symbol przeobrażenia się stosunków, które tutaj, tak jak wszędzie, dokonywa się na polu życia politycznego i ekonomicznego. Taki wzrost nie może odbywać się bez starć, wśród których porozumienie się wzajemne moich narodów mimo najlepszej chęci nie zawsze mogło być utrzymane.

Obecnie jednakże sądzą, że przyszła chwila, w której oba narody, wzmocnione w sile i właściwościach narodowych, mogą bez zastrzeżeń podać sobie dłoń do porozumienia, a następnie bez obawy o swą narodowość wspólnie pracować.

Z przeprowadzeniem obywatelskiej równości na polu prawa wyborczego rozpoczęła się era skutecznego współdziałania powołanego przezemnie rządu, złożonego z przedstawicieli różnych narodowości, jakoteż era rokującego tak piękne nadzieje wyrównania sprzeczności narodowych, które powinno być poparte wszelkiemi siłami i z przezwyciężeniem wszystkich trudności do końca doprowadzone.

I te mury, które jeszcze rozdzielają narody, i powstrzymują zupełny rozwój bogatych ich zdolności naturalnych, oraz potęgi państwa, chciałbym widzieć usuniętymi. Jest to najgorętsze moje życzenie. Uważałbym to za największe szczęście dla siebie, który współczułem wszystkim cierpieniom walki, ażebym jeszcze mógł współczuć radości pokoju narodowego.

Polecam Panu te moje życzenia i to Moje serdeczne podziękowanie podać do publicznej wiadomości“.

Cesarz dziś rano o wpół do 9-tej wyjechał z powrotem do Wiednia. Wzdłuż całej drogi olbrzymie tłumy ludności urządziły monarsze entuzyastyczne owacye.

## Z MIASTA.

Z Sokoła Macierzy: W środę dnia 1-go maja o godzinie 6-tej względnie 7-mej odbędzie się w wielkiej sali walne zgromadzenie członków. Druhowie uprawnieni do wzięcia udziału w tem zgromadzeniu zechcą odebrać legitymacye i sprawozdanie w biurze Towarzystwa w zwykłych godzinach urzędowych.

Nowością dla Lwowa będzie koncert, jaki przygotowało tutejsze Towarzystwo Esperanto na dzień 4-go maja w sali Kasyna miejskiego. Na egzotyczny program składają się produkcye, wykonane przy współudziale naszych pierwszorzędnych sił opery i dramatu.



## Nadesłane.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

# Dlaczego?

Miasło Łódź...

Źródło niemiecko-żydowskich milionów i gniazdo polsko-żydowskiej nędzy...

Do niedawna jeszcze sromotne bagno wyzysku, w którem panowie z Berlina, nie licząc się z potrzebami naszego społeczeństwa, doprowadzili rzesze robotnicze do ostatnich krańców zwyrodnienia umysłu i serca...

Dziś krwawiący się szmat ziemi polskiej, teren głodu, rozpaczy i dzikich, przechodzących wszelką miarę mordów bezlitosnych i strasznych...

* * *

O godzinie 3-ciej popołudniu przechodzi ulicą 29-letni artysta-malarz Edward Grajnert...

Na rogu przecznicy podchodzi doń 3-ch młodych ludzi; dwaj z nich chwytają go za ręce, trzeci wpakowuje mu do głowy dwie kule z rewolweru.

Po morderstwie zbrodniarze uciekają, lecz jeden z nich, niejaki Aleksander Grobelli, jest pojmany, i wyznaje, że mordercy zostali przez kogoś wynajęci i opłaceni...

A potem...

O godzinie 5-ej tego samego dnia nieznani ludzie wywożą Grobellego na pusty plac...

Rozlega się komenda, pada kilka strzałów, a po chwili znikają sędziowie i wykonawcy — na placu zostaje jęczący z bólu człowiek, który umiera...

* * *

Na innej ulicy mordują robotnika.

Jeszcze na innej pastwią się nad młodą dziewczyną...

Codziennie padają strzały.

Codziennie giną ludzie...

Opary mordów krwawym obłędem wypełniają mózgi ludzi, którzy mają prawo być dobrymi i korzystać z życia.

* * *

Grajnert i Grobelli...

Połączeni gwałtem morderstwa, rwący się *ad astra* malarz i dwudziestoletni płatny opryszek...

Na obu mogiłach krwawi się niemy napis...

...Dlaczego?

Dlaczego i jakiej przyszłości rzucony ten straszny, krwawy posiew?

Który wróg będzie zbierał owoce z tej siejby?

Dlaczego przedewszystkiem polska ziemia staje się takim strasznym cmentarzyskiem, na którem świecą takie właśnie pochodnie?

Biedni my, stokroć biedni, gdy prawie ubezwładnieni więzami i kajdanami zaborców, szamocąc się bez myśli i celu przewodniego, rozkopujemy przepaść pod sobą!

Pracujemy na pociechę wrogów.

Dlaczego?

## Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy od wyrazu. — Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

**Wyprzedaż.** Sofki, fotele do spania rozkładane po bezkonkurencyjnych cenach — poleca Franciszek Zeiser skład mebli pasaż Mikolascha obok owocarni. 296 I

**Publiczna Hala Aukcyjna** pasaż Mikolascha Ważne dla właścicieli zwijających sklepy. Zarząd podejmuje się przeprowadzać sprzedaż licytacyjną na miejscu. Stała wystawa przedmiotów nadsyłanych. — Najdogodniejsza i najszybsza sprzedaż ruchomości. Stała sprzedaż z wolnej ręki i peryodyczna pod kontrolą władzy. Publiczna licytacya mebli, dywanów, kosztowności, antyki, dzieła sztuki, urządzeń domowych i t. p. — Najtańsze źródło zakupna. Za pośrednictwo taryfa stała, nizka, zatwierdzona przez ck. Namiestnictwo. Wstęp wolny. 504

**We Willi Nr. 19,** Zamkowa, od 1. Maja 3 pokoje z kuchnią na 1. piętrze, tudzież od 1. czerwca, w parterze, dalszych 5 pokoi z wielkim salonem i 2 kuchniami, zaś w osobnym budynku parterowym 3 pokoje z kuchnią i przedpokojem. — Może być dodany ogród warzywny i owocowy około pół hektara. Wiadomość w kancelaryi adwokata Dr. Majewskiego Kopernika 12. 532

**Za 10 złr.** wyuczam sumiennie kroju francuzkiego i angielskiego. „Katarzyna". — Skarbkowska l. 36. 644

**Do sprzedania** piękna realność z sadem na Jałowcu za rogatką Łyczakowską 162. Wiadomość tamże. Krajduba. 645

**Potrzebni chłopcy** do praktyki. Pracownia galanteryjno-introligatorska Krzywieckiego, ulica Halicka 15. 640

**Uczeń** do praktyki znajdzie umieszczenie w cukierni E. Zalewskiego i Ski ul. Hetmańska 12. 569

**Ogród** czteromorgowy na przedmieściu Lwowa wydzierżawię ogrodnikowi. Wiadomość Dr. Stachiewicz, Sobieskiego 4. 597

**Do sprzedania** siodło damskie. Wiadomość Forysz, plac Bernardyński l. 7. 598

## Ważne dla Pań!!

Pierwszorzędna

**Pracownia sukien damskich**

szkoła kroju francuskiego i angielskiego udziela naukę kroju i szycia pod przystępnemi warunkami. Formę wszelkiego rodzaju zawsze na sprzedaż.

**A. C. Senarska**

Lwów, Rynek l. 4.

---

**Najtaniej przerabia Kołdry i materace**

-- Pracownia --

- J. DREXLER SYNOWIE -

**Lwów, plac Kapitulny 2.** 467 II

---

**Sprzedam** tanio kamienicę jedno piętrową przy ul. Kordeckiego 16. Wiadomość tamże.

---

Artystyczny



**Zakład rytowniczy A. Zigmanna**

we Lwowie, ul. Sykstuska 14.

Wykonuje różne stampilie kauczukowe i metalowe oraz wszelkie grawury na różnych metalach po najumiarkowańszych cenach. Cenniki na żądanie gratis i franko. 206

---

**Świeża bryndza owcza wiosenna!**

5 kg. faska bryndzy najlepszej 7 K, 5 kg. faska bryndzy zeszłorocznej 4K, 5 kg. faska masła świeżego 8 K, 5 kg. faska powidła 2·60 K, 5 kg. paczka śliwek bośn. 2·40 K, 5 kg. paczka słoniny grubej lub wędzonej 7 K. Kawę, herbatę tylko w najlepszych gatunkach po bardzo nizkich cenach poleca dom eksportowy Kiefer Leo, Késmark. 545

---

**PIERŚCIONKI**

obrączki ślubne, szpilki bukietowe — wszelkie wyroby złote i srebrne poleca 559

**Franciszek Kwaśniewski**

zaprzysiężony rzeczoznawca i oceniciel sądowy

Lwów, pl. Halicki l. 3.

Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye.

---

**Ważne dla kuracyuszy!**

Mieszkanie wraz z wiktem u osób inteligentnych do wynajęcia. Stacya Jezupol (przed Stanisławowem) — 10 minut drogi do Bystrzycy. Bliższe warunki listownie pod adresem: Stanisława Kwaśnicka, Jezupol.

---

**BERGERA**

**PUDER DLA DZIECI**

w pudełkach sitkowych. Cena 50 hal. — Jest najlepszą zasypką przeciw wyparzeniom, wypryskom. W wypadkach chorobowych rozwiniętych goi i usuwa takowe szybko i trwale.

WSZĘDZIE DO NABYCIA.

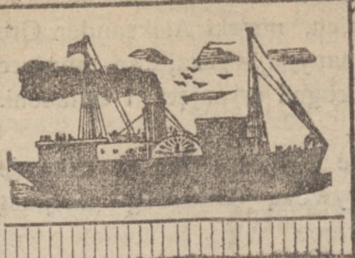
Główny skład:

**Apteka pod złotem Jeleniem we Lwowie, Rynek,**

Brama Androllego.

---

483



**LINIA HOLANDYA-AMERYKA**

przewozi jak najrychlej

**z Rotterdamu do Nowego Jorku i Kanady.**

Generalne zastępstwo

**Lwów, Brajerowska 6**

---

# GONIEC POLSKI

rozpowszechnia wśród szerokich mas ludności zamieszczone

# REKLAMY

firm handlowych i przemysł. Cena ogłoszeń 20 hal. za 1 wiersz petitowy.

# GONIEC POLSKI

---

# 500 BROWNINGÓW

małych i dużych po zniżonych cenach -- poleca główny skład broni

# S. PIELECKIEGO

## LWÓW, AKADEMICKA 4.

Rewolwery, boxery, kastety, laski z pałaszami i gumami, patrony, proch, śrut po cenach fabrycznych.

KUPNO i SPRZEDAŻ STAROŻYTNOŚCI.

---

Popierajcie swoich!!



**L. Kessler**

ulica Akademicka 19.

Najmodniejsze

**Parasolki, • Parasole**

z Paryskich modeli, wykonane w kraju — przewyższające Paryż taniością i pięknem wykonanie. 631

---

**JAN BROMILSKI**

WE LWOWIE, UL. KAROLA LUDWIKA, GRAND HOTEL

505

**Skład papieru przyborów do pisania i rysowania ksiąg handlowych i gospodarczych**

---

**Świeże mleko**

poleca

**MLECZARNIA • PRZEWORSKA**

ul. Sienkiewicza 3, pl. Smolki 5, ul. Słowackiego 5. Dostawa do mieszkań.

---

**STARE LUSTRA**

kupuje zakład fotograficzny ulica Kopernika 8.

---

**Pięć losów**

o 12 ciągnieniach rocznie polecamy z prawem gry już przy ciągnieniu w maju:

1 włoski czerw. Krzyża
1 los węg. Czerw. Krzyża
1 los węg. Bazylika
1 los serbski tytoniowy
1 los węg. Josziv

Cena 5 losów razem K 165—33 rat po 5 koron. Pierwsza rata zpn. 8 K dalsze po 5 K. Każdy los ma przy każdem ciągnieniu kilka głównych wygranych a musi być wylosowany wygraną nominalną. Prawo gry już po złożeniu 1 raty zpn. Prosimy zażądać naszego kalendarzyka bankowego i »Gazety handlowej« na okaz.

**Dom bankowy** i kantor wymiany

**Schütz i Chajes**

Lwów, pl. Maryacki l. 7. 30

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.

Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO.